

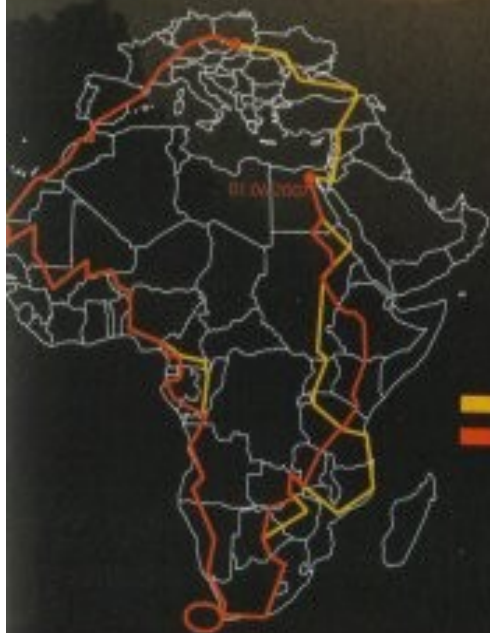
18 stycznia 2007 11:09

Pandę z Krakowa do Afryki

Dzisiaj o godz. 8:00 z Placu Matejki w Krakowie ruszaliśmy w drogę. Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli pod krakowski Barbakan, aby nas pożegnać.

28 stycznia 2007 23:51

Przez pole minowe do Mauretanii



- Linia żółta - to trasa zaplanowana podczas przygotowań do wyprawy.
- Linia pomarańczowa - to rzeczywista trasa wyprawy - zmiany wprowadzone w trakcie wyprawy przez brak przewidzianych dróg w danych rejonie Afryki, konflikty zbrojne, niebezpieczeństwo uwięzienia przez rebeliantów, choroby, niekiedy itp.

Fiatem Panda Cross

dookoła Afryki 2007

Autorzy: Jolanta Czupik, Dominik Stokłosa
Opracowanie: Anna van der Kotteck na podstawie bloga

autopodroznicy.com

Jesteśmy w Mauretani. Przebrnęliśmy przez siedmiokilometrowy pas ciągle aktywnego pola minowego, uznawanego za jedno z największych na świecie. Oddziela ono Mauretanię od Sahary Zachodniej. To niebezpieczna droga, na której z wytyczonych szlaków nie należy zjeżdżać nawet o kilka metrów bo można przypłacić to życiem.

Za nami 6 500 km. Na afrykańskich bezdrożach spokoiśmy wypakowane po dach samochodu wracające z rajdu Lizbona-Dakar. Teraz wyzwaniem dla nas i napędu 4 x 4 naszej Pandy będzie jeden z najcięższych odcinków naszej trasy w Afryce Północnej. W drodze z Nouadhibou do Choum czeka na nas około 560 km jazdy trasą uczęszczaną tylko przez karawany.

-) Mam nadzieję, że tak tylko sobie porozowalicie z... saperką u boku (samochodu) i nie martwiście się nią zbyt wiele namachać - Maja 2007-01-29 14:20

30 stycznia 2007 20:12 Mauretańska pustynia

Podróż przez bezkresny ocean mauretańskiego piasku początkowo przebiegała spokojnie, a z czasem zrobiło się nudno. W samochodzie panował miły chłód. Klimatyzacja nie dopuszczała do wnętrza pojazdu morderczego upału z pustyni. Off-roadowcy powiedzieliby, że nasza Panda ma dobrą zdolność „pływania”, oczywiście w piasku :-). Nagle poczuliśmy jak piasek pod kołami zapada się. Na jakąkolwiek reakcję z naszej strony nie było szans. Byliśmy na środku pustyni w aucie aż po oski zanurzonym w piasku. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie było innych ludzi, ani cięższego sprzętu, który mógłby nas wyciągnąć z opresji.

W zabójczym upale pracowaliśmy saperką. Gdy tylko z przodu i pod silnikiem usuwaliśmy poduchę piasku, samochód jak mały spychacz podjeżdżał do przodu spiętrzając przed sobą na nowo piasek, który następnie musieliśmy odkopać. Po ośmiu godzinach naszej pracy koła poczuły twardsze podłoże. Był to taki widok, jakby leżący na pustyni wielbłąd wstawał.

06 lutego 2007 21:12 Pożar sawanny

Dotarliśmy do Bamako, stolicy Mali. W czasie czterech dni oczekiwania na nigeryjską wizę posta-

nowiliśmy obcować z naturą sahelu otaczającego stolicę. Uzupełniliśmy zapas wody i ruszyliśmy w drogę. Ukazał nam się płaskowyż nachylony ku dolinie Nigru, porośnięty suchą sawanną. Postanowiliśmy tam przemocować. Nad ranem obudził nas zapach dymu. Kilkadziesiąt metrów od naszego obozowiska płonęła sucha roślinność sawanny. Ogień tak bardzo szybko rozprzestrzenił się, że zdążyliśmy tylko wyjść z namiotu i nawet go nie składając ewakuowaliśmy się. Na sawannie wystarczy jedna zapalka lub wyrzucone szkło by wzniecić pożar obejmujący setki hektarów przestrzeni.

Temperatura w ciągu dnia dochodzi do 42 °C, a w nocy spada do 13 °C. Malijczycy zakładają nawet zimowe kurtki, a kierowcy motorów, których jest tu mnóstwo, przy afrykańskim upale często noszą buty z futerkiem i rękawice narciarskie. Cóż, stawy trzeba chronić przed zimą :-)

13 lutego 2007 21:28 Koszmar na granicy nigeryjskiej

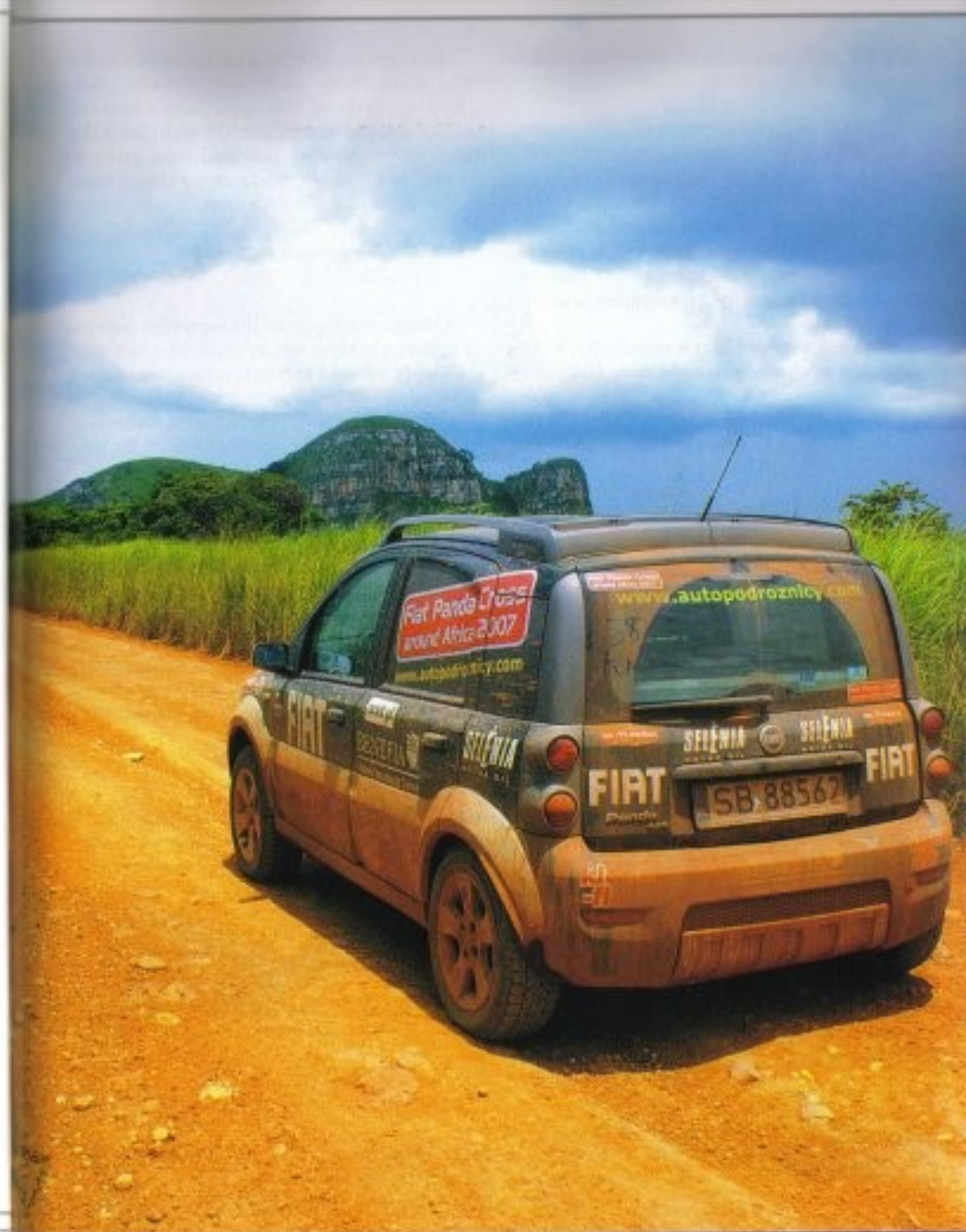
Na granicznym posterunku z Nigerią przez 7 godzin spowiadano nas ze wszystkiego. Celnicy chcieli nawet rozbierać tapicerkę w samochodzie, sprawdzali zawartość naszego laptopa i płyty DVD z materiałem filmowym.

Podobno w delcie Nigru kilka dni temu banda przemytników chcąc przejąć kontrolę nad dostawami ropy i gazu uprowadziła włoskich żołnierzy. Widocznie w oczach nadgorliwych strażników granicznych wyglądaliśmy jak ta banda!

17 lutego 2007 20:39 Nigeria, kraj niebezpieczny i skorumpowany

Podczas podróży przez Nigerię przeszliśmy już 34 kontrole policyjne i wojskowe. Każdy z kontrolujących pytał o to co dla niego przywieźliśmy. Wczoraj w nocy, w środku dżungli podejrzanie wyglądający ludzie chcieli nasz samochód zatrzymać siłą. Przejechaliśmy pędem przez blokadę. Cieszymy się bardzo, że bandyci nie zastawili pułapki z deski ze sterzącymi gwoździami. Po tym przeżyciu schroniliśmy się na terenie przydrożnej szkoły, ale przez

Angola



całą noc, aż do rana nasłuchiwalimy napastników. Po zmroku aż strach jechać.

24 lutego 2007 11:45

W Kamerunie jest o niebo lepiej niż w Nigerii

Wczoraj wjechaliśmy do Kamerunu. Temperatura 37 °C i wilgotność sięgająca 96%, sprawiają, że leje się z nas pot wiaderkami ale jest spokojnie. Przez Nigerię do granicy z Kamerunem przejechaliśmy 1980 km.

Dominik wymienił filtry w samochodzie bo były już mocno zapchane. Teraz auto może lekko oddychać :-).

Po „Krasnym diamentcie” aż mnie ciarki bierą... – nitrox32 2007-02-25 12:07

01 marca 2007 20:17

Świat jest naprawdę mały

Po 301 km jazdy przez dżunglę odbudowywaną drogą z Kamerunu do Kongo, okazało się że brakuje 36 km łącznika pomiędzy tymi krajami. Oba państwa odbudowują swoje odcinki drogi, ale jeszcze się one nie spotkały. Do szczęścia zabrakło nam 36 km i musieliśmy wracać. Pojeździliśmy przez Gabon.

Kamerun

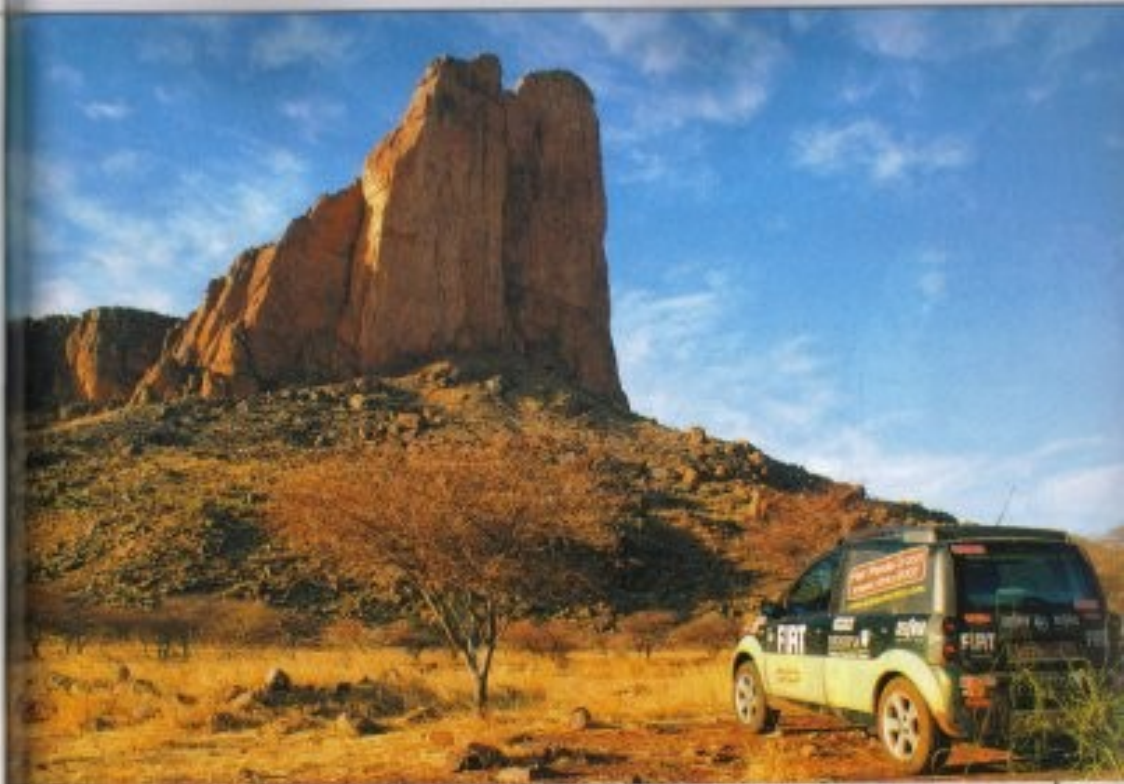


Świat jest tak mały, że Yaounde, stolicy Kamerunu przypadkowo spotkaliśmy Polaków: Jacka i Staszka z Krakowa. Miło spędziliśmy z nimi czas wymieniając się wrażeniami. Od nich dowiedzieliśmy się, że gabońscy policjanci robią problemy z wjazdem. W Gabonie przekroczyliśmy równik i znajdziemy się na półkuli południowej.

06 marca 2007 18:34

Mordercza trasa do Kongo

Ostatnie rozlewiska, na 10 km przed utwardzoną drogą, okazały się prawie zabójcze dla samochodu. Prąd wody wyrwał z zaczepów tablicę rejestracyjną. W kolejnym bajorze utknęliśmy w błocie sięgającym ponad progi samochodu i konieczne było holowanie. Na wyłączonym silniku ciężarówka Mercedes, należąca do poznanych przez nas ludzi z RPA, z którymi podróżowaliśmy przez 3 dni, przeciągnął nas przez resztę błotnych mazi. Niestety woda przedostała się do wnętrza samochodu zalewając rzeczy osobiste i większość części zamiennych. W trakcie holowania oblepiona po szyby gliną Panda stawiała tak duży opór, że dwukrotnie zerwała się lina, a wspornik haka rozerwał zderzak. Brodząc w rozlewisku o powierzchni około 100 m kwadratowych szukaliśmy tablicy rejestracyjnej. Poświęciliśmy swoje ubrania do osuszenia sprzętu elektronicznego i samochodu.



Niger

09 marca 2007 11:50

W Kinszasie

Przeprawa promem przez rzekę Kongo z Brazzaville do Kinszasy, to tym samym przekroczenie granicy pomiędzy Republiką Kongo, a Demokratyczną Republiką Kongo. Na drugim brzegu rzeki czekał już na nas rodak Tomek, który znając miejscowe zwyczaje pomógł nam we wszelkich formalnościach i serdecznie nas ugościł.

Trzymam za was kciuki dalej. Nie poddawajcie się i do przodu – Tomek 2007-03-09 16:25

11 marca 2007 13:13

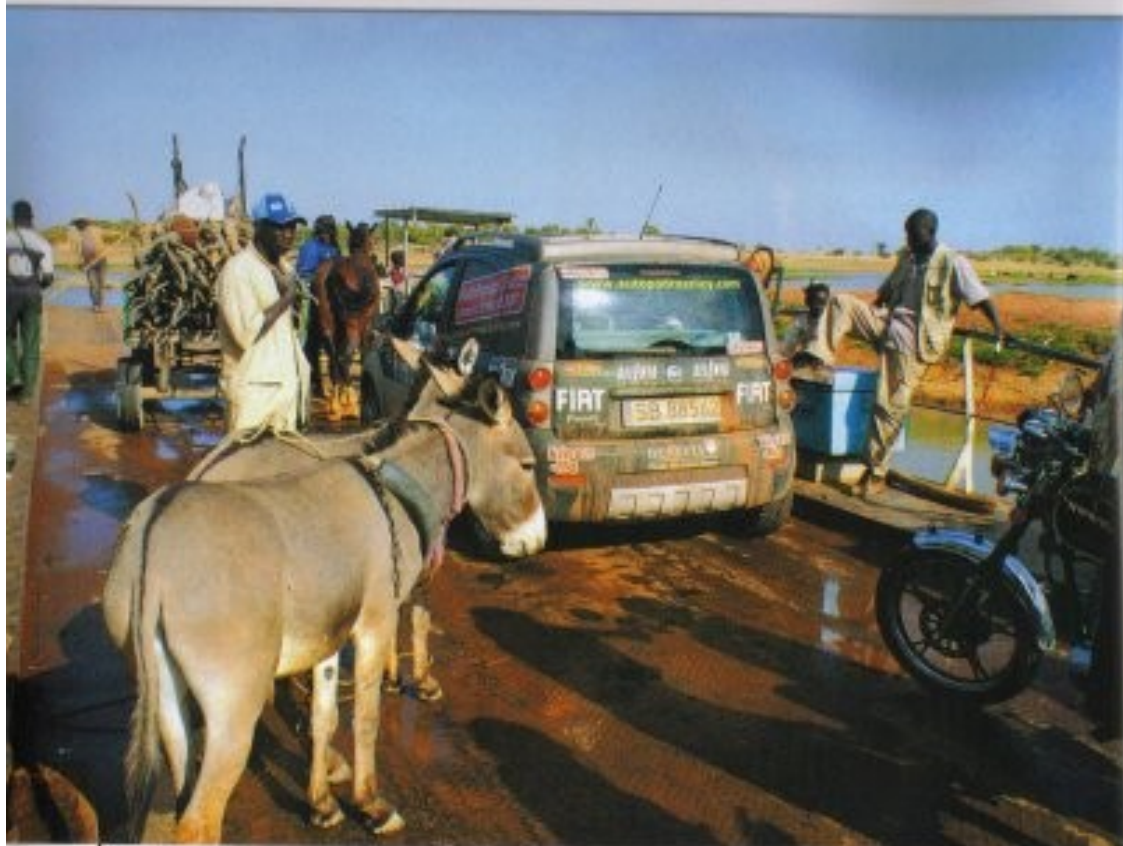
Kongijska gościnność po polsku

Goszczenie się „po polsku” w towarzystwie polsko-włosko-ghańskim trwało do rana. Tomek i jego koledzy wspominali ich początki w Kongo i pierwsze

kroki w biznesie drzewnym potocznie nazywanym „klepkami”. Zgłębialiśmy wiedzę o sytuacji w kraju. Słuchając naszych rozmówców, aż włosy jeżyły nam się na głowie. Kanibalizm to dość powszechna praktyka w tej części świata. Co wybredniejszy kanibal delectuje się tylko specjalnie wybranymi częściami ciała.

Jest tu także bardzo dużo ludzi okaleczonych wskutek wojny, którzy tworzą dziwne stowarzyszenia. Grupą trzydziestoosobową, na wózkach inwalidzkich, potrafią wtargnąć do wybranej firmy domagając się wsparcia finansowego. Trzeba wiedzieć jak z nimi rozmawiać i ile dać, bo Kongijczycy szybko przyzwyczajają się do myśli, że jak firma dała raz to następnym razem da więcej.

Pomyśleć, że właśnie ten kraj wybraliśmy sobie na miejsce odpoczynku pierwszego od czasu rozpoczęcia wyprawy. Chyba się nam w głowach poprzewracało.



Mał

26 marca 2007 12:19
Namibia

Namibia przypomina bardziej kraj europejski niż afrykański. Teraz Podróżując możemy odpocząć po ostatnich tysiącach kilometrów przejechanych w błocie Angoli. A wierzcie, jest po czym odpoczywać, bo było naprawdę trudno i dramatycznie. Kilka razy myśleliśmy, że to już koniec naszej wyprawy. W Angoli po asfalcie przejechaliśmy zaledwie 56 km, około 160 km po wyboistym szutrze, a ponad 2100 km pokonywaliśmy w bagnie. Przed każdą głębszą błotną przeprawą Jola jako „tester” wchodziła do bagna sprawdzając, jak jest głęboko i czy są w nim jakieś kamienie, korzenie, które mogą unieruchomić Pandę. Przed pokonaniem błotnych przeszkód zawsze opracowywaliśmy plan i strategię przejazdu przez bajoro aby zminimalizować ryzyko ponowne-

go zatopienia samochodu. Zawsze mieliśmy dylemat czy wjeżdżać powoli, czy rozpędem forsować bagno i zdać się na napęd naszego małego łazika.

Niesamowite przygody! Dobrze, że jakoś wam się udało przeżyć te bajory! Powodzenia, lepszych i łatwiejszych dróg życzę! —Ofca 2007-03-26 22:21

Jak oni to przejecha tym plastikowym samochodem to Fiat powinien mieć gest i co najmniej po nowym Sedici im wesponsorować bo wielu nawet za dużą kasę by się tego nie podjęło. —Dziennikarz Mot...2007-03-26 10:36

02 kwietnia 2007 08:00
Kapsztad

Połowa wyprawy za nami Z Krakowa do Kapsztadu pokonaliśmy dystans 30234 km, zużyliśmy

przy tym nieco ponad 1675 litrów paliwa. Za kierownicą samochodu spędziliśmy 466 godzin.

01 maja 2007 12:53
Kenia

W Nairobi, urzędnik któremu wręczaliśmy formularze wizowe do wizy etiopskiej zauważył rubrykę: „podróżuje...1) samolotem 2) autobusem 3) samochodem”. Poprosił nas o prawo jazdy... i tak zaczęły się nasze problemy. Na międzynarodowych uprawnieniach do kierowania pojazdem do 3,5 tony wydanym w Polsce nie figuruje nazwa państwa: Etiopia. Ponadto, co zresztą i nas śmieszy, na okładce nie ma żadnego słowa w języku angielskim. Urzędnik nie znalazł także daty ważności, gdyż wszystko napisane jest na tym dokumencie po polsku. Jednym słowem - paranoja!

Wstyd nam, że urzędy w Polsce, które wypuszczają dokument międzynarodowego prawa jazdy, nie mają pojęcia, jak on NAPRAWDĘ powinien wyglądać. Drodzy urzędnicy w Polsce - nie jesteśmy pepkiem świata. Z takim prawem jazdy możemy podróżować między Bytomiem, a Radomiem. Pozdrawiamy serdecznie mieszkańców tych miast.

05 maja 2007 19:03
Piekielna droga do Etiopii

Jest źle, nawet bardzo. Po 350 km jazdy zaczęło się żwirowisko, po kolejnych 70 km wyrwaliśmy sobie włosy z głowy. Pora deszczowa zamieniła drogę w „jezioro błota”. Kolejny sięgały połowy kół ciężarówek, bo tylko one były w stanie to „piekło” przejechać. Najpierw straciliśmy osłonę silnika (wyrwał śruby mocujące) zaraz potem miska olejowa silnika przybrała wklęsłą postać, a tłumik wyrwało z wieszaków. O ozdobnych plastikach na zderzakach, nie będziemy się nawet wspominać. Jazda cały czas na podwyższonych obrotach silnika z wykorzystaniem całej mocy napędu auta doprowadziła prawie do zagotowania płynu w oblepionej błotem chłodnicy. Na dzikim pustkowiu gdzie w końcu utknęliśmy na dobre pozostała nam tylko modlitwa i wiara w dobroć ludzka. I przyszła pomoc. Pojawił się konwój ciężarówek. Jeden z kierowców wrócił po nas na drugi dzień gdy rozładował swój towar i pomógł nam. Pandziur pokonał ten niemożliwy do przejechania nawet dla dużych pełnokrwistych terenówek odcinek na grzbiecie ciężarówki.

Cała nasza trójka ma już dość.

Kapsztad o poranku





10 maja 2007 13:47
Przystanek Etiopia

W Addis Abebie dwóch mieszkających tu Włochów zajęło się naszym samochodem i zadbało również o naszą dobrą kondycję zapraszając na kolacje i liczne „wieczorki zapoznawcze”. Odnieśliśmy wrażenie, że Włochka gościnność nie zna granic. Pewnie zabrzmiałoby to niezwykle kolokwialnie, ale w sumie cieszymy się, że te okrutne przeżycia w Kenii (nasze jak i Pandzióra) miały miejsce, bo w przeciwnym razie nie byłoby nam dane poznać ogromnie pomocnych i fantastycznych ludzi.

Odważyliśmy się pójść do etiopskiego kina. Film był oczywiście po etiopsku, ale i tak filmu nie da się oglądać, bo cały czas trzeba walczyć z robactwem. Do kina wchodzi się sam, a już po krótkim czasie wychodzisz z grupką towarzyszy na sobie. Wszyscy pluskwy musieliśmy, wyluskiwać z siebie przez kilka godzin w hotelu, a potem chodziliśmy z workami na

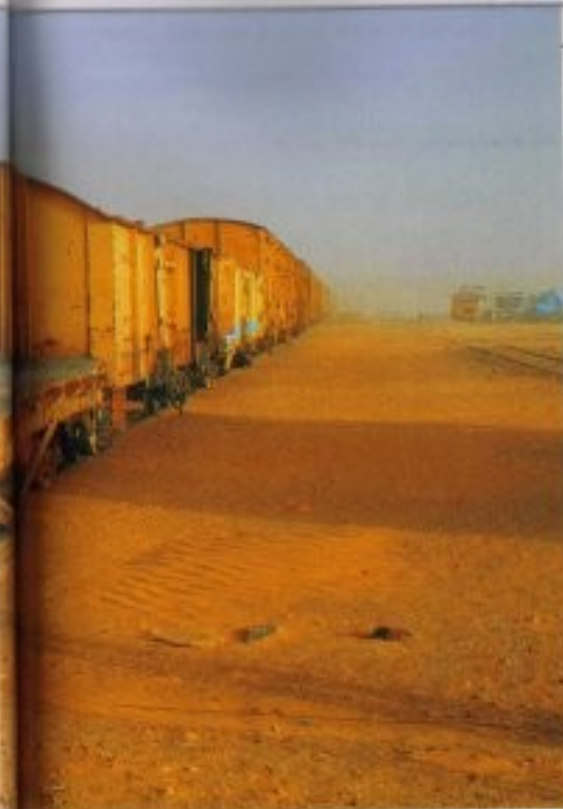
głowach, pod którymi znajdował się płyn do zabicia niepożądanych „gości”.

Nigdy więcej... nie popełnimy takiego błędu!

15 maja 2007 11:03
Szpital w Etiopii

Walczyliśmy z ostrym zatruciem pokarmowym. Spędziliśmy kilka godzin w szpitalu w Debre Markos, robiąc testy na malarię. Gorączka, drgawki, dreszcze, bóle głowy i brzucha nie wspominając o bieguncie, czy innych jeszcze gorszych objawach. Kilka razy sprawdzaliśmy czy igły do nakłucia pałasy są sterylnie zapakowane. Wynik badania na malarię: negatywny.

Szpital to jedno wielkie pobojuwisko, gdzie tak naprawdę ludzie umierają „na stojąco”. Od szczęścia dni nie ma tu wody. Są tylko 4 łóżka, a reszta pacjentów leży na klepisku z ziemi. Panuje niemilosierny smród, słychać jęki i krzyki. Pełno tu błota. Wszyscy tylko zmieniają obiekt zainteresowania. Ledwo wy-



trzymywaliśmy powstrzymując odruch wymiotny. Tylko podczas kilku godzin naszego pobytu w szpitalu zmarły 2 osoby.

16 maja 2007 20:27
Sudan

Dotarliśmy dziś do Sudanu. Temperatura powietrza dochodziła do 47 ° C w cieniu.

Lżejsi o telefon komórkowy, który został nam skradziony, pozdrawiamy wszystkich i dziękujemy wam, że jesteście z nami nawet w tych trudnych chwilach...

21 maja 2007 12:16
200 km przez Pustynię Nubijską

Aby wjechać na terytorium Egiptu musimy przejechać przez Pustynię Nubijską. To ponad 200 km piaszczystych wydm bez możliwości znalezienia innego podłoża niż piasek.



13 czerwca 2007 r. godz. 17.00. Jola i Dominik uroczycie witani w Krahovie. Fot. Jacek Torbicz

22 maja 2007 07:51
Z pustynią nie ma żartów
i trudno wygrać...

Droga przez Pustynię Nubijską okazała się nieprzejezdna. Ślady innych pojazdów, po których mieliśmy jechać szybko zniknęły, a grząski, sypki piasek i wydmy uniemożliwiły nam dalszą podróż. Musieliśmy w piekielnym słońcu odkopać samochód i zawrócić zanim pustynia pokona nas na dobre. Ten wysiłek Dominik przyplacił odwodnieniem organizmu i udarem słonecznym. Pierwszy raz podczas tej wyprawy zasiadłam za sterami Pandzióra, aby wycieńczonego towarzysza dowieźć do szpitala gdzie przez kilka godzin był podpięty do kroplówki.

Przeanalizowaliśmy mapę i zobaczyliśmy, że w kierunku, w którym się udajemy biegną tory kolejowe. Podjęliśmy decyzję - trasę przez pustynię pokonamy w ciągu kilku godzin na platformie kolejowej.

Im więcej trudności opamięcie tym bardziej i ja chciałbym ... spróbować swoich sił w podróżowaniu... Szerokości i w końcu dobrych dróg życząc. -Lukasz/Luk 2007-05-22 09:58

Długość całej trasy: 52 467 km
Ilość zużytego paliwa: 3 363,5 litrów
Czas przejazdu: 147 dni
Ilość państw: 29, w tym 19 afrykańskich